Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 233 Kraków, środa 11 października 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Od gospodarki do kultury

(Korespondencja własna)

Warszawa, 9 października.

Są w stolicy ludzie, którzy chcą przekonać innych, że zmiana rządu, jaka nastąpiła w maju, nie była tylko zmianą osób, ale zawierała zasadniczą myśl. Na czem ta myśl polegała? Niemniej i niewięcej jak na przejściu od „poziomych" spraw gospodarczych do wyższych ideałów kulturalnych.

Podczas gdy, powiadają, p. Prystor był — tak go przynajmniej nazywano — premjerem gospodarczym, to następca jego miał zupełnie inne aspiracje i w zupełnie innym poszedł kierunku, czego zewnętrzną oznaką był niezwykły wypadek, że premjer piastuje tekę oświaty.

Na czem właściwie polegał gospodarczy charakter rządu p. Prystora, trudno byłoby i najbardziej w tę właściwość wierzącemu uzasadnić. Jeżeli, jak p. Prystor, rozpoczyna się walkę z kartelami, walkę na jednym odcinku i wcale do końca niedoprowadzoną, trudno z tego wyciągnąć tytuł do nazwy premjera gospodarczego. A pozatem ten rząd przeszedł w swych tzw. tekach gospodarczych na następcę tak, że przejęty został spadek z dobrodziejstwem inwentarza — żywego. Jedna tylko różnica — jeżeli się uwzględni stronę gospodarczą, — zachodzi między poprzednim a obecnym rządem, mianowicie ta, że poprzedni przynajmniej udawał, że coś robi, podczas gdy obecny „robotę" oddał zjazdom gospodarczym BB, które znowu przerzuciły je na społeczeństwo.

Co innego, powiadają, rząd obecny: ten swe zadanie czy ambicję kulturalną traktuje na serjo. Gdyby sądzić o tem na podstawie ilości rozporządzeń w „Dzienniku ustaw", może byłaby w tem twierdzeniu pewna racja — niema bowiem dnia, w którym nie pojawiłoby się jakieś rozporządzenie ministerstwa oświaty, ale — wszystkie mające tensam charakter, mianowicie są więcej eksperymentami niż przemyślaną robotą. A dzieje się to na wszystkich szczeblach oświaty i kultury, od szkoły powszechnej do uniwersytetów, przyczem nie zapomina się i o oddziaływaniu na opinję zapomocą upaństwowienia literatury, sztuki, teatru.

Kosztuje to wprawdzie znaczne na nasze stosunki pieniądze, ale właśnie w tem rzecz, aby mieć giest. Dotychczas tylko się mówiło o „radosnej twórczości", teraz przeszło się do czynów; dotychczas skąpiło się na oświatę i kulturę, teraz podnosi się je na wyżyny, narazie skromną sumą — przyrzeczoną — trzech i pół miljona złotych; ale niechno uda się druga pożyczka, kto wie — może tę sumę nawet podwoją.

Nawet zbliżająca się sesja sejmowa stoi pod znakiem kultury. Czyż forsować się mająca nowa konstytucja nie jest „nawrotem do dawnej polskiej tradycji"? Czy ta konstytucja nie wprowadzi nas dopiero w kontakt z kulturą pewnych państw, które dla twórców tej konstytucji są wprawdzie wzorem, ale z pewnych powodów niemożliwym, przynajmniej otwarcie, do naśladowania?

Cieszymy się więc, że wprowadza się naród na wyżyny, opuszczając dotychczasowe niziny, przekreślając tak poziome sprawy, jakiemi są gospodarcze. Jeżeli nam za sanacji jeszcze czegoś brakowało do zupełnego szczęścia, teraz go w całej pełni zaznamy.

Procesy chłopskie

O wierny obraz masowych procesów chłopskich o krwawe zajścia w Małopolsce niepodobna się pokusić.

Wczoraj w naszych sprawozdaniach telefonicznych z pierwszego dnia rozpraw skonfiskowano 7 ustępów, a to w sprawozdaniu z procesu o zajścia w Nockowej 6 miejsc, a w sprawozdaniu z procesu o wypadki w Kozodrzy jedno miejsce.

Czytelnicy nasi zechcą tedy wyrobić sobie należyty pogląd przy pomocy tych konfiskat.

Drugie małżeństwo prezydenta Mościckiego

Wiadomość, powtórzona przez nas wczoraj za „Polonią" o ślubie p. prezydenta Mościckiego z p. Marją z Dobrzańskich primo voto Nagórną, okazała się przedwczesną. Albowiem wedle oficjalnej wiadomości ślub w kaplicy zamkowej odbył się we wtorek 10 października o godzinie 11 przedpołudniem, dany przez kardynała Kakowskiego. Nowożeńcy po ślubie wyjechali do Spały.

Pacyfikacja uniwersytetów

PRZEPISY SŁUŻBOWE PROFESORÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH

W Dzienniku ustaw Rzplitej z dnia 7 bm. ogłoszono dekret prezydenta Rzplitej o stosunku służbowym profesorów wyższych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół. Dekret mówi w rozdziale I o warunkach mianowania profesorów szkół akademickich, w II o obowiązkach profesorów

CZEGO PROFESOROWI NIE WOLNO?

1) Wchodzić w związki lub zmowy, które mogą zakłócić należyty bieg zarządu państwowego lub normalnego toku służby.

2) Omawiać publicznie spraw poufnych, dotyczących jego stosunku służbowego, stosunków między profesorami a władzami samorządowemi państwowej szkoły akademickiej, temi ostatniemi a władzami naczelnemi — chyba, że otrzyma na to zezwolenie rektora.

3) Oddawać się takiemu zajęciu ubocznemu, któreby mogłoby stanowić przeszkodę w należytem pełnieniu obowiązków, albo nie odpowiadałoby godności profesora państwowej szkoły akademickiej.

4) Wykonywać zajęcia ubocznego, połączonego ze stałem wynagrodzeniem, bez zezwolenia ministra W. R. i O. P., udzielonego na wniosek Rady Wydziałowej.

5) Zawierać tranzakcyj gospodarczych ze szkołą akademicką, w której pracuje.

6) Ciągnąć korzyści materjalne z zakładów i urządzeń państwowych szkół akademickich bez zezwolenia ministra W. R. i O. P., udzielonego na podstawie uchwały Rady Wydziałowej, a określającego odszkodowanie za używanie tych urządzeń.

ROZDZIAŁ III DOTYCZY PRAW PROFESORÓW

Wedle art. 16 profesor ma prawo podawać i oświetlać z katedry i w publikacjach naukowych, według swojego naukowego przekonania, sposobem naukowym wszelkie zagadnienia, wchodzące w zakres gałęzi wiedzy, których jest przedstawicielem oraz ma zupełną swobodę w wyborze metod wykładów i ćwiczeń.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Proces o krwawe wypadki w Łapanowic

Kraków, 11 października.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

Przew. dr. Krupiński odczytuje świadków, którzy mają być przesłuchani. Są to przeważnie policjanci. Po pouczeniu świadków o ważności składanych zeznań obr. dr. Warenhaupt prosi przewodniczącego, aby wpuszczano publiczność także w czasie rozprawy, gdyż rozprawa jest jawna, a przerwa jest tylko jedna.

WNIOSKI

Obr. dr. Wusatowski zgłasza wniosek o dopuszczenie dalszych świadków, celem wyjaśnienia szeregu momentów w związku z pochodem i zaburzeniami. Drugi obrońca dr. Warenhaupt poparł wnioski swego kolegi i postawił dalsze wnioski szeroko je motywując. Prosi o przedłożenie aktów ze starostwa w Bochni w sprawie urządzenia wiecu. Jest to zezwolenie na wiec w Łapanowie i pochód. Tu odczytuje obrońca odnośny akt, z którego wynika, że komitetowi pozwolono na wiec i pochód. We wszystkich powiatach odbyły się wiece i to w porządku. W bocheńskiem chciano przełożyć wiec na 9 czerwca. Nagle pokazała się w Łapanowie szkarlatyna i dyfterja — i wtedy dopiero, dzień przed wiecem z 16 maja zabroniono urządzenia wiecu. Prosi obrońca, aby pod przysięgą stwierdził lekarz urzędowy, czy była szkarlatyna.

Przew. dr. Krupiński: Stwierdził to lekarz rządowy — i mamy to w aktach. Proszę nie obrażać urzędnika państwowego.

Obr. dr. Warenhaupt: Inni lekarze stwierdzili, że nie było szkarlatyny, ani też dyfterji. Proszę o wezwanie jako świadka w tej sprawie fizyka.

Zarządzenie odwołania zgromadzenia nie było prawne i dlatego chcemy wyjaśnić na podstawie świadków podanych przezemnie powyższą sprawę.

Obrońca przypomina, że w „Piaście' umieszczony został wniosek nagły 40 posłów, wzywający rząd do pociągnięcia do odpowiedzialności władz, które zawiniły. Stworzono komisję, która długo pracowała. Jaki był wynik tej komisji, dotąd nikt nie wie. Obrońca stawia wniosek, aby zarekwirowano akta komisji z min. spraw wewn., a z nich dowiemy się szeregu szczegółów, mogących dać cenne wyjaśnienia dla wysokiego sądu.

Prok. dr. Szypuła sprzeciwia się wnioskom obrony... i prosi o przesłuchanie referendarza Polo, który tę kwestję wyjaśni.

Obr. dr. Warenhaupt: Słyszeliśmy od p. prokuratora, że były dochodzenia przeciw policjantom prowadzone i zostały umorzone. Wnoszę więc, aby te akta zarekwirowano i aby sąd wglądnął w nie. Oświadczenie bowiem p. prokuratora jest niezwykle ważne i dlatego wniosek mój powinien być uwzględniony dla dokładnego wyjaśnienia sprawy.

Przemawiał jeszcze prok. dr. Szypuła w sprawie wniosków obrony, poczem przew. dr. Krupiński oświadcza, że co do wniosków oświadczy się trybunał później.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Wchodzi Stanisław Kwiatkowski posterunkowy P. P.

Obr. dr. Warenhaupt zastrzega się, aby świadków policyjnych nie zaprzysięgać, gdyż znajdują się oni pod zarzutem ustawowej przeszkody przesłuchania pod przysięgą.

Prok. dr. Szypuła: Niema tu żadnej przeszkody, gdyż śledztwo przeciw policjantom zostało umorzone.

Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie przew. dr. Krupiński ogłasza, że trybunał odmówił wnioskowi obrony.

Św. Kwiatkowski zaprzysiężony zeznaje:

Wydelegowani zostaliśmy z Krakowa do Łapanowa autem ciężarowem. Jak na miejsce przybyłem, było tam około 35 policjantów. Była już grupa ludzi zebrana. Nas było na aucie dziesięciu. Stało na gościńcu około 500 ludzi. Stanęliśmy w odległości od tłumu, około 10 metrów. Pan komisarz Loedl wzywał, aby się tłum rozszedł. Pozwalał pojedynczym ludziom przejść do kościoła.

Świadek zwraca się do oskarżonych i wskazuje, że wśród tłumu były z siedzących tu trzy osoby — kobieta i dwóch chłopów. Babralówna była z parasolką. Wołała: „Precz z policją!"

„WYŚCIE TEŻ WALCZYLI ZA OJCZYZNĘ!"

Stochel rzucił na nas kamieniem. Stochel stał odemnie w odległości 10 metrów. Ryba jeździł rowerem i zachęcał ludzi do ataku na policję.

Przew. dr. Krupiński: Czy na skutek tego podburzania Ryby i okrzyków Babralówny zaatakował tłum policję?

Św. Kwiatkowski: Tak. Był atak ze strony ludności. Ludzie rzucali kamieniami. Ja i Kuśnierz — byliśmy ranni. Kuśnierz miał zęby wybite. Starano się przerwać kordon. Laskami bili po karabinach nastawionych przez policję. Babralówna miała parasolkę w ręku i

PĘK KWIATÓW POLNYCH.

Gdyśmy przyjechali na posterunek, usłyszeliśmy strzały. W Grabiu zobaczyłem rannych posterunkowych. Tłum szedł gościńcem, a przed nim jechała banderja na koniach. Nagle posypały się kamienie, flaszki i kule rewolwerowe. Strzelali. Ja strzelałem w powietrze, zdaje się, że inni policjanci także strzelali w powietrze. W Łapanowie weszliśmy na posterunek i obstawiliśmy cały dom. Staliśmy na strychu, w sieni, przy drzwiach i przy oknach.

Obr. dr. Warenhaupt: Pan tak zapamiętał Stochla.. pierwszy raz go pan widział przecież.

Świadek: Bo on rzucił na mnie kamień...

Obr. dr. Warenhaupt: Może się pan myli?

Przew.: Proszę nie obrażać świadka!

Obrońca: Może się świadek omylić...

Czy pan zauważył policjanta, któryby został uderzony laską?

Świadek: Nie pamiętam, który został uderzony laską, bo byli ściągnięci z Krakowa i innych posterunków. Nie wiem, czy chcieli policjanta uderzyć, czy w karabin. Chcieli się przebić przez kordon. Z tłumu padły strzały rewolwerowe i głośniejsze. Nie widziałem kto strzelał. Karabinowe strzały też padały. Karabina w rękach cywila nie widziałem. Strzelałem także. Pięć strzałów oddałem w powietrze.

Obrońca dr. Warenhaupt: Strzelano w powietrze, a tu ludzie padali, ugodzeni w plecy, głowę...

Przew.: Upominam pana mecenasa — nie wolno robić nastroju na sali.

Obrońca: Muszę wyjaśnić, że

STRZELANIE BYŁO NIELEGALNE.

Przewodniczący uchyla dalsze pytania, obrońca odwołuje się do decyzji trybunału.

Trybunał wychodzi.

Po naradzie trybunał uchylił pytanie „jak strzelali", gdyż nie należy ono do wyjaśnienia sprawy.

Następnie obr. dr. Warenhaupt rzuca szereg dalszych pytań i prosi o konfrontację świadka ze Stochlem.

Wstaje osk. Stochel i oświadcza, że uderzony został policjant kamieniem wtedy, jak oskarżony był na aucie.

Świadek Kwiatkowski stanowczo obstaje przy swoich zeznaniach.

Dalej obr. dr. Wusatowski zadaje świadkowi szereg pytań w sprawie osobników, którzy mieli podburzać tłum.

Świadek oświadcza, że osobników tych nie zna, ale słyszał podburzania.

Osk. Ryba. Czy pan pamięta, jak ja jeździłem rowerem i przepuszczaliście mnie przez kordon?

Św.: Tak. Dokładnie pamiętam.

Osk. Ryba: Więcej nic nie mam do pana.

Następny świadek T. Giza, post. PP, zaprzysiężony, zeznaje podobnie jak poprzedni świadek o funkcjach policji podczas rozpędzania tłumów, zdążających na zgromadzenie do Łapanowa. — Świadek widział jak Stochel rzucił kamień podczas tego, jak Babralówna wołała: „Nie dajmy się".

Obr.: Świadek Kwiatkowski wykluczył to. Pan sprzecznie z nim zeznaje.

Św.: Stochla przytrzymaliśmy po rzuceniu kamienia, gdy Babralówna podburzała. Stochel był prowodyrem, gdyż prowadził ludzi do Łapanowa.

Obr. dr. Wusatowski: Pan w śledztwie mówił, że Babralówna krzyczała tylko: „Nie mogą nam zabronić pochodu!" Dziś pan mówi inaczej, więcej jej słów przypisuje.

Św.: Jedno i drugie wołała.

Obrońca: Inaczej pan mówił w śledztwie u sędziego śledczego.

Przew.: Proszę świadka nie obrażać.

Obr.: Ja staję w obronie sędziego śledczego.

Po godzinnej pauzie nastąpiło zeznanie świadka Ignacego Kuśnierza, st. post. pol., pod przysięgą.

Świadek opowiada

PRZEBIEG ZAJŚĆ W TRZCIANIE,

wskazując na kilku oskarżonych, których widział podczas rozruchów. Oskarżeni wołali: „Niech żyje prezydent Witos" i inne okrzyki, których świadek obecnie nie pamięta. Słowa te w tym sensie były wołane, aby tłum ruszył naprzód. Policja wedle zeznań świadka, prowadziła akcję bierną, wstrzymując tłum.

BYŁO ZAMIESZANIE.

W międzyczasie, gdy świadek wstrzymywał ludzi, dostał uderzenie kamieniem w usta, następstwem czego było wybicie mu dwóch zębów. Ryba podburzał tłum, aby przerwać kordon policyjny. — W stosunku do policji zachowywał się Ryba gwałtownie. Przytrzymano go po zranieniu Kuśnierza. Jeden z posterunkowych wskazał świadkowi na Stochla, że ten uderzył go kamieniem w usta. Babralówna podburzała przeciw policji. Tłum nie chciał opuścić miejsca, wołając: „My płacimy podatki, wolno nam tu stać!" Co do innych oskarżonych nic nie wie świadek. Gdy świadek przyjechał na posterunek, słyszał wśród tłumu głosy: „Posterunek spalić!" „Policję rozbroić!"

Na pytania obrońcy dr. Warenhaupta świadek zeznaje, że specjalnie tłum nie krzyczał, aby atakować policję — tłum chciał się tylko przedrzeć przez kordon.

Świadek Tomasz Bester, posterunkowy PP, zeznaje pod przysięgą. Świadek ten obciąża Stochla i Rybę. Rybę uważa za głównego agitatora dlatego, że widział go jeżdżącego na rowerze wśród tłumu. Front w Trzcianie zwinęła dlatego policja, że tłum przeszedł w stronę Łapanowa.

Osk. Ryba: Czy pan sobie przypomina, że nie tylko na rowerze mnie pan widział. A jak trzech policjantów biło starszego człowieka....

Przew.: To nic niema wspólnego ze sprawą.

Świadek Józef Puchała, post. PP„ zeznaje pod przysięgą. Przedstawia on początek zajścia, kiedy tłum zatrzymany został przez tyraljerę policyjną, oraz starcie policji z tłumem. Wedle zeznań tego świadka tłum nacierał przemocą na policję „swojemi własnemi ciałami". Z tłumu krzyczała Babralówna oraz Ryba. Ona krzyczała:

„NAPRZÓD! NAPRZÓD!"

Na skutek jej wołania tłum nacierał.

Osk. Babralówna (do świadka): Zobaczyłam pana wtedy, gdy pan kopał jakiegoś człowieka.

Przew.: Pani obciąża świadka i może mieć pani z tego konsekwencje.

Świadek Rębilas, st. post. PP, również pod przysięgą, opisuje przebieg zajść. Z Trzciany odjechał świadek z czterema posterunkowymi do Wolicy i tam zastał rannych policjantów i połamane karabiny. Zabrawszy rannych na auto wracał. W drodze napotkał na tłum, który zaczął strzelać. Wtedy

POLICJA DAŁA TAKŻE OGNIA.

Wśród oskarżonych świadek poznaje Satołową, którą miał spotkać w Trzcianie.

Obr. dr. Warenhaupt: Może się pan myli? Gdzie ją pan widział? W Trzcianie

Św.: Gdzie było, tego nie mogę określić.

Świadek Fr. Budys, post. pol., pod przysięgą zeznaje nowy szczegół, że jadąc autem do Wolicy z kilku posterunkowymi zostali zaatakowani przez tłum kołami.

Świadek został ranny kamieniem w rękę i w plecy.

Obr. dr. Warenhaupt: Kiedy wsiedliście na auto?

Św.: Po użyciu broni.

Obrońca: Były już trupy. Dlaczego tłum rzucał na auto kamieniami?

Przew.: Nie było trupów... Byli ranni, ciężko ranni.

Obrońca: Tłum rzucając kamienie wołał: „Macie za trupy." Tak było?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Po krótkiej pauzie zeznaje św. Jan Ciszek, rolnik z Wolic, pod przysięgą. Opisuje on zajścia między Wolicami a Grabiem i Łapanowem. Widział jak policja strzelała, jak policja uciekała, jak rzucano za nią kamieniami. Widział tam osk. Smotra. Było to w drodze do Grabia.

Przew.: W śledztwie pan zeznał, że Smoter odebrał policjantowi karabin.

Św.: Obecnie mówię prawdę. Przysięgałem. Nie bardzo znam Smotra. Karabinu nie odebrał policjantowi Smoter. Zwracałem na to uwagę w śledztwie.

Świadek St. Kuczek, post. PP, pod przysięgą zeznaje w sprawie zajść w Woli Wieruszyckiej. Zatrzymano tam pochód. Osk. Jarotek jadąc na czele pochodu na koniu skręcił na świadka. Koń kopnął świadka w nogę. Wtedy policja usunęła się i pochód poszedł dalej. Z osk. Jarotkiem jechał także Stanisław Satoła. W dwa dni potem Stochel przyznał się przed świadkiem, że rzucał na policję kamieniami na polecenie Ryby.

Ostatni świadek Jan Brenner, st. post. PP w Łapanowie, pod przysięgą zeznaje: Wysłany zostałem na patrol do gminy Grabie. Jak pochód ruszył oświadczyłem zebranym, że pochód jest zakazany i zgromadzenia nie będzie. Tłum zaczął nas otaczać. Komendant zarządził cofnięcie się na prawą stronę. Osk. Smoter prowadził pochód. Myśmy poszli inną drogą, aby wcześniej być w Łapanowie.

USŁYSZELIŚMY STRZAŁY

i poszliśmy do Wolicy. Z pewnego miejsca, gdzie leżał ranny przodownik Pandlowski, odbiegli Smoter i Dzióbek.

Osk. Smoter oświadcza, że świadek strzelał w chwili, gdy oskarżony przejeżdżał koło masztarni. Czy do oskarżonego strzelał, nie wie.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o godzinie 9 rano.

U źródeł faszyzmu

Problem finansowy

II.

Problemem centralnym jest problem *spożycia wewnętrznego*. Tylko powiększenie zbytu na rynku wewnętrznym może powiększyć wpływy podatkowe. Wadliwy system wpuszczania banknotów do gospodarstwa społecznego odgrywa *w trudnościach gospodarczych* chwili obecnej rolę ogromną. Warto raz jeszcze jeden zanalizować tę sprawę.

W ustroju *dotychczasowym, kapitalistycznym*, Bank Emisyjny dostarcza bezpośrednio banknoty *przedsiębiorcom*, względnie *bankom handlowym* dla przedsiębiorców *przez skup weksli*, które to banknoty kupcy w dniu płatności zwracają. *Banknoty służą do podejmowania towarów*. Podejmowanie towarów nazwiemy *konsumcją* w jaknajszerszym znaczeniu, a więc konsumcja i na cele indywidualne i na cele zbiorowe, i na cele dalszego wytwarzania. Produkcja przy pomocy najemnej pracy odbywa się tak w przemyśle, jak w rolnictwie, *bez pieniędzy, — w drodze kredytu*, bo najemni pracownicy płaceni są *z dołu*, t. j. otrzymują zapłatę w pieniądzach po tygodniu, — po dwóch tygodniach, po miesiącu, a w rolnictwie nawet po upływie jeszcze dłuższego czasu. Produkty w ten sposób bez pieniędzy wytworzone *muszą jednakowoż przy pomocy pieniędzy zostać podjęte*, bo inaczej niema *reprodukcji* zwłaszcza w przemyśle, gdzie się wynagradza najemnych pracowników tylko w gotówce. *Dotąd* podejmowanie produktów następowało w ten sposób, że przedsiębiorcy uzyskawszy banknoty przez eskont weksli z Banku Emisyjnego bądź bezpośrednio, bądź przez banki handlowe, — dawali je wszystkim pracownikom zatrudnionym *we własnych* warsztatach, a kupując surowce, czy też pół fabrykaty i środki pomocnicze, lub wreszcie narzędzia pracy, wytwarzane w innych warsztatach, rozdawali banknoty innym przedsiębiorcom, u których nabywali towary, a ci znowu dawali z kolei swoim pracownikom i t. d. Równocześnie i przedsiębiorcy sami wraz z urzędnikami, zatrudnionymi w przedsiębiorstwach, korzystali z pieniędzy dla pokrycia własnych potrzeb. *System ten wprowadzenia banknotów przez skup weksli został w ostatnich latach znacznie osłabiony*, a to z następujących powodów:

Przedewszystkiem uszczuplony i nierentowny *eksport* podaje u nas do eskontu, w Banku Polskim naprzykład, bardzo małą ilość weksli opiewających na bardzo małą sumę. Powtóre rozmnożenie się karteli, koncernów i monopoli *ograniczyło* ilość weksli na rynku wewnętrznym, — bo kartele i monopole sprzedają kupcom towary *za gotówkę*, a nie za t. zw. rymesy. *Reszta obrotów* jest słaba tak, iż przemysłowcy, obawiając się bankructwa ze strony kupców, biorą weksle tylko zupełnie pewne i w zmniejszonej ilości.

Bank Emisyjny, gdy jeszcze wpływały pieniądze z zagranicy, czy to drogą pożyczek, czy przez eksport towarów, — *wpuszczał* banknoty do gospodarstwa *również* przez *skup walut obcych*. Wobec braku pożyczek zagranicznych i zmniejszenia się eksportu i *ten sposób powiększenia ilości banknotów znika*. Natomiast z powodu spłaty pożyczek zagranicznych, importu towarów, oraz istniejącej jeszcze u nas łatwości zamiany banknotu złotowego na obcą walutę zmuszony jest Bank Emisyjny *sprzedawać* obce waluty, skupując na ich miejsce, czyli wycofując z gospodarstwa własne banknoty. *Przy braku banknotów w gospodarstwie* podjęcie towarów wyprodukowanych zmniejsza się, — co za sobą pociąga zmniejszenie *reprodukcji* towarów. *Jeżeli chcemy zwiększyć podjęcie towarów, czyli konsumcję a w następstwie powiększyć wpływy podatkowe należy system puszczania banknotów do gospodarstwa zmienić*. Banknoty należy wpuścić do gospodarstwa nie przez ręce banków handlowych i przedsiębiorców, *lecz przez Skarb państwa bezpośrednio*. Dzisiaj różnica między ilością banknotów, zużytych na skup weksli, a ilością banknotów, zwróconych w terminie płatności przy wykupnie weksli wedle stanu każdego dnia, nazywa się *obiegiem*. *Z chwilą zmiany systemu* obieg będzie stanowić różnica między ilością banknotów, zaliczoną Skarbowi na wykonanie budżetu, a ilością banknotów zwróconych Bankowi Emisyjnemu przez wpłatę podatków ze strony obywateli.

Kwestja stałości waluty nie ma ze zmianą systemu wpuszczania banknotów do gospodarstwa nic wspólnego. Państwa mogą pozostać nadal przy dotychczasowej metodzie podtrzymywania stałości waluty, a mimo to mogą zmienić system wprowadzenia banknotów do gospodarstwa. W Polsce metodą podtrzymania stałości waluty jest *podkład złota* w wysokości 30% obiegu. *W Banku Polskim mamy podkład złotowy mniej więcej w wysokości 500 miljonów*. Jeżeli przyjmiemy *zasadę równego traktowania* zaliczek na budżet z zaliczkami udzielonymi przedsiębiorcom i bankom handlowym na weksle, to możemy *przy zachowaniu 30% podkładu w złocie* wpuścić do gospodarstwa około 1670 miljonów w banknotach, czyli o przeszło *600 miljonów więcej, aniżeli wynosi obecnie obieg banknotów*.

Nastąpiłaby wówczas inna konjunktura na rynku wewnętrznym; wzmogłyby się obroty towarowe, a w następstwie powiększyłyby się wpływy podatkowe i *nie zachodziłaby potrzeba powiększać dotkliwie dla obywateli podatki lub zmniejszać wydatki*, redukując płace urzędników i hamując inwestycje, potrzebne dla ludności i dające zatrudnienie robotnikom. Państwa, które podtrzymują stałość waluty przy pomocy ustaw dewizowych i które nie są co do ilości wydać się mających banknotów ograniczone wysokością podkładu w złocie, mogłyby podnieść konsumcję do granic wytwórczości warsztatów krajowych.

DANIEL GROSS.

Jak rząd socjalistyczny zwalcza bezrobocie

Koniec bezrobocia w Szwecji

Na jesieni r. ub. socjaliści szwedzcy odnieśli w wyborach znaczne zwycięstwo, zdobywając 165 tys. nowych głosów i 104 mandaty. W wyniku wyborów socjaliści utworzyli rząd wraz z tow. *Hanssonem* na czele. Ale rząd ten nie ma większości w parlamencie; nawet z 8 głosami komunistów (rozbitych na dwie frakcje) brak do większości robotniczej 6 głosów. Licząc się z tym faktem, rząd musiał zabiegać o poparcie jednego ze stronnictw nierobotniczych. Wbrew jednak praktyce lat poprzednich, zarówno w Szwecji, jak i w innych krajach, socjaliści nie zwrócili się do liberałów, lecz do partji chłopskiej, do Związku Chłopskiego, reprezentującego przeważnie chłopów mało- i średniorolnych, i zawarli z nim porozumienie. Rolnictwo szwedzkie, jak wszędzie, przechodzi ciężki kryzys. Rząd szwedzki zgodził się na podwyższenie cen szeregu artykułów rolniczych, jak mleko, masło, jaja, mięso, a wzamian za to chłopi przyrzekli rządowi poparcie. Trzeba zaznaczyć, że podwyżkę cen artykułów rolniczych w minimalnym tylko stopniu odczują robotnicy, a to ze względu na wysokie płace, jakie istnieją w Szwecji. A za to drobne ustępstwo, niezbędne zresztą w interesie rolnictwa (które pozatem otrzymało od rządu 25 miljonów subwencji), rząd uzyskał możność przeprowadzenia swego wielkiego programu *walki z bezrobociem*.

Wierny swej zapowiedzi przedwyborczej, rząd natychmiast po objęciu władzy przystąpił do opracowania tego programu, jako najpilniejszego swego zadania. Wyłoniono specjalną komisję do ustalenia wszystkich możliwości zatrudnienia bezrobotnych. Komisja ta określiła, że państwo, komuny, zakłady prywatne mogą zatrudnić na sumę 512 miljonów koron, z czego zamówienia na 192 miljony mogą być natychmiast wykonane. W roku bieżącym znajdzie zatrudnienie 74 tys. bezrobotnych, część będzie pracowała cały rok po 40 godzin tygodniowo, część zaś 10 miesięcy po 48 godzin tygodniowo. Państwo dopłaci na ten cel około 155 miljonów koron, gminy zaś i przedsiębiorcy 132 miljony. Ponieważ zatrudnienie tych bezrobotnych wywoła zapotrzebowanie nowych sił roboczych, przeto liczyć można na zatrudnienie 100 tys. bezrobotnych. Państwo udziela subwencji i pożyczek tylko tym firmom, które posiadają odpowiedni własny kapitał obrotowy. Pozatem rząd tytułem gwarancji dla eksportu wyasygnował 75 miljonów koron, co przyczyni się do ożywienia przemysłu szwedzkiego. W ten sposób *wszyscy bezrobotni* mają otrzymać pracę. Ponieważ bezrobotni tylko stopniowo będą wciągani do procesu produkcji, rząd przeznaczył 25 miljonów koron na wsparcia dla tych, co narazie pozostają bez pracy. Na sfinansowanie większej części programu robót rząd zaciąga krótkoterminowe pożyczki, które mają być zamortyzowane w ciągu 4 — 5 lat z *podwyżki podatku spad kowego*.

Program robót obejmuje roboty publiczne (koleje, szosy, mosty, tunele i t. d.), uruchomienie fabryk w małych ośrodkach przemysłowych, które najbardziej ucierpiały od kryzysu, wreszcie budowę domów mieszkalnych.

Ostre dyskusje wzbudziła sprawa płac robotniczych. W związku z zatrudnieniem bezrobotnych partje burżuazyjne chciały obniżyć płace, ale temu oparł się rząd, wychodząc z założenia, że walka z bezrobociem wówczas tylko odniesie skutek, jeżeli *zdolność konsumcyjna mas wzrośnie*. Dla $2/3$ ustanowionych prac obowiązywać będzie normalna taryfa, opracowana przy współudziale potężnych klasowych związków zawodowych. Reszta robót określi płace zgodnie z lokalnemi warunkami.

Program zwalczania bezrobocia wszedł w życie 1-go lipca r. b. Bezrobocie, które w końcu r. ub. obejmowało już prawie trzecią część zorganizowanych w związkach zawodowych robotników, wkrótce zniknie.

Dzięki tej akcji rząd socjalistyczny stał się niezmiernie popularny w kraju. Robotnicy z entuzjazmem podjęli hasło współpracy z chłopami. Chłopi ze swej strony przechodzą ciekawą ewolucję i zbliżają się do robotników. Związek Chłopski w ostatnich swych wystąpieniach programowych wysuwa hasła demokratyczne i społeczne, domaga się gospodarki planowej, odrzuca faszyzm.

Przezorna polityka rządu socjalistycznego wciela praktycznie w życie hasło rządów robotniczo - włościańskich, wzmacnia demokrację, usuwa grunt propagandzie faszystowskiej, wskazuje całemu światu, że rząd socjalistyczny jest dobrodziejstwem dla wszystkich klas pracujących, że niema rozdźwięku między interesami robotników i włościan, miasta i wsi.

„Milczenie Ludu"

Francuskie Zgromadzenie Narodowe powzięło w r. 1872 uchwałę, potępiającą w uroczystych słowach bonapartyzm, jako system rządzenia. W związku z tą uchwałą Leon Gambetta wygłosił mowę, której pewne ustępy podajemy na podstawie wydawnictwa pamiątkowego „Gambetta - l'orateur" („Gambetta — mówca").

Red.

„...Dobrzy Francuzi zapełniali więzienia. Poszli na wygnanie ludzie, którzy mieli swoją kartę zaszczytną w dziejach Francji. Kpiliście z naszego bólu; był on poza obrębem waszej psychiki. Bo wy sami byliście spokojni; plebiscyty przynosiły wam triumfy; „kandydatury oficjalne" zapewniały wam łatwe zwycięstwa wyborcze. Pogardliwym ruchem rzucaliście nam w twarz MILCZENIE LUDU, jako rzekomy dowód słuszności waszego postępowania. MILCZENIE LUDU! Nie umieliście nigdy zrozumieć jego treści! Widzieliście karykaturalne oblicze Francji w sztucznem świetle plebiscytowych fajerwerków. Zorganizowany tłum konfidentów policji zasłaniał przed oczyma waszych ministrów PRAWDZIWY tłum Paryża. Zapomnieliście, że MILCZENIE LUDU BYWA OSTATNIĄ PRZESTROGĄ DLA WŁADCÓW.

Tworzyliście radośnie i dumnie atmosferę obojętności dla ofiar waszego systemu. MILCZENIEM LUDU chcieliście zamknąć i nam usta.

Aż lud przemówił... Przemówił w dn. 4 września w Paryżu, później w Ljonie, w Marsylji, w Grenoble... Wtedy dopiero zrozumieliście, że MILCZENIE ludu nie oznacza wcale ZGODY ludu. Lud milczał nie dlatego, że się zgadzał; lud milczał dlatego, bo NIE MÓGŁ JESZCZE DOJŚĆ DO GŁOSU"...

Znaczne obniżenie emerytur?

(Telefonem od naszego korespondenta)
Warszawa, 10 października.

W sferach urzędniczych wywołały popłoch alarmujące pogłoski o zmianach w statucie emerytalnym. Między innemi pensja aktywna ma być podzielona na dwie części: na część zasadniczą w wysokości 60 procent całej pensji i na część funkcyjną w wysokości 40 procent. Emerytura miałaby się liczyć tylko od części zasadniczej, tj. od 60 procent płacy.

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)
Rzeszów, 10 października.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał oskarżony Jan Kula, przewodniczący miejscowej organizacji Str. ludowego. Stwierdza on, że w Grodzisku około 95 procent ludności to zwolennicy stronnictwa ludowego, pozostała reszta i urzędnicy popierają BB. Przyznaje, że brał udział w delegacji do starosty, od którego delegacja żądała, aby inaczej obchodzono się z ludnością.

Przewodniczący: Czy złe było obchodzenie się?

Kula: Utrudniano nam wszędzie pracę, nakładano niesłusznie kary, rozwiązano organizację młodzieży, odebrano dom ludowy i oddano go „Strzelcowi". Żądaliśmy ustąpienia rządu, rozwiązania Sejmu i uczciwych wyborów.

Przewodniczący: A co starosta na to?

Kula: Starosta przyjął nas uprzejmie, przyrzekł uczynić wszystko, co będzie w jego mocy, a inne sprawy prześle władzom wyższym.

W dalszych swych zeznaniach Kula przedstawia zajścia podczas procesji, przyczem opowiada o roli niejakiego Bernadzika. Ludność domagała się usunięcia ze wsi tego osobnika. Broni ludność nie posiadała.

Przewodniczący: A jednak są świadkowie, którzy to zeznają.

Kula: Jeżeli kto to udowodni, to ja podpiszę deklarację, że

JESTEM WINIEN SZUBIENICY!

Oskarżony wyjaśnia swą rolę podczas oblęgania posterunku policji. Komisarz policji zwrócił się do oskarżonego z prośbą, aby uspokoił ludzi. Tymczasem nadjechał samochód z policją z Leżajska i z aresztowanym posłańcem. Ludność domagała się uwolnienia aresztowanego.

Przewodniczący: A co na to komisarz?

Kula: Komisarz powiedział, aby tłum rozszedł się, bo będzie strzelał. Wtedy

NASTĄPIŁA SALWA,

od której padło pięć osób, w tem trzy kobiety. Postrzały były z tyłu, nie z przodu.

Przewodniczący: Czy pan nie namawiał tłumu do ataku na policję?

Kula: Nie, tylko postępowanie policji rozjątrzyło tłum. Tłum został podburzony nakazem strzelania, a szczególnie rozjątrzył go strzał z rewolweru.

Sędzia Zalipski: Dlaczego lud był rozgoryczony?

Kula: Bo była bieda, a przytem Bernadzik stale prowokował. Nieprawdą jest, jakoby poseł Pluta nawoływał do rewolucji i do marszu na Warszawę.

Na pytanie obrońcy Czerneka Kula podaje, że sytuacja stała się groźna dopiero po pierwszej salbie. Do rozbrojenia policji nie nawoływał, — przeciwnie uspakajał.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 10 października. Przeniesiony na okres prowadzenia postępowania dowodowego do gmachu Reichstagu w Berlinie proces o podpalenie Reichstagu rozpoczął się dziś przedpołudniem w sali komisji budżetowej, zamienionej na salę sądową. Cały gmach Reichstagu otoczony jest silnym kordonem policyjnym. Do wnętrza dostać się mogą tylko osoby posiadające bilety wstępu. Przy bramie przeprowadzana jest ścisła kontrola kart wstępu oraz rewizja osobista za bronią. Na sali poczynione zostały przygotowania do zdjęć filmowych.

Otwierając posiedzenie, przewodniczący zaznacza, że obecnie wysłuchani zostaną świadkowie. Wskazując na wielkie znaczenie ich zeznań przypomina im, iż przysługuje im zupełna wolność i niezależność, gdyż za zeznania odpowiedzialni są tylko przed Bogiem i własnem sumieniem.

Jako pierwszy świadek zeznaje student Floeter. Oświadcza on, że pracując w bibljotece miejskiej i mieszkając w pobliżu Reichstagu, przechodził codziennie obok Reichstagu. Przechodząc w dniu pożaru Reichstagu po godz. 21, posłyszał brzęk tłuczonego szkła oraz zobaczył pewnego osobnika z pochodnią w ręce. Pobiegł niezwłocznie do prawego portalu i tam spotkał pewnego wachmistrza policyjnego, któremu opowiedział swoje spostrzeżenie, poczem wskazał mu kierunek, gdzie to widział, a następnie zaraz zawrócił i poszedł do domu. W chwilę po przybyciu do domu zawiadomiła go gospodyni, że się Reichstag pali. Floeter zeznaje, że człowieka tego widział na balkonie przed bufetem. Nie zauważył jednak, jak był ubrany, ani jak wyglądał. Nie widział też dokładnie, czy miał w ręce pochodnię, czy zapalnik węglowy.

Po przedstawieniu Floeterowi obu wchodzących w rachubę wachmistrzów policji, Floeter wskazał na Buberta, jako na tego wachmistrza, którego zaalarmował swojem spostrzeżeniem.

Na zapytanie przewodniczącego, czy nie widział przypadkiem dwóch osobników wchodzących przez okno, Floeter oświadcza, że widział tylko jedną osobę.

Zapytany przez Dymitrowa, jak zachował się wachmistrz po otrzymaniu tej informacji, świadek zaznacza, że Bubert rzucał jedynie krótkie pytania. Świadek był jednak bardzo zdenerwowany, tak że pchnął wachmistrza w plecy i powiedział mu, aby się spieszył.

Torgler zapytuje Floetera, jak można sobie wytłumaczyć, że — jak twierdzi — był swojem spostrzeżeniem przejęty i zdenerwowany, a mimo to nie czekał na wyjaśnienie sprawy i szybko poszedł do domu.

Świadek odpowiada, że był głodny.

Następny świadek, wachmistrz policji Bubert przedstawia sprawę nieco odmiennie. Zeznaje on, że około 5 minut po 21 zawiadomiony przez Floetera udał się z nim pod rozbite okno, drugie okno na prawo od portalu pierwszego. Widział wewnątrz budynku po drugiej stronie płomień. Sądził, że pali się stora. Chwilę obserwowali płomienie, poczem zwrócił się do Floetera, aby szybko pobiegł na komisarjat przy Brandenburger Tor i zaalarmował o pożarze. Później Bubert zauważył na parterze płomienie, które sprawiały wrażenie, jakoby biegł ktoś szybko z pochodnią w ręce. Dobył on rewolweru i strzelił przez okno. Pierwszy oddział policji przybył około 21'17, a w 3 do 5 minut później pierwszy oddział straży pożarnej.

Następny świadek, 21-letni składacz Thaler, zeznaje, że przechodząc obok Reichstagu, usłyszał brzęk szyby i widział następnie, jak dwie osoby wchodziły przez okno. Jedną z tych osób widział dokładnie, drugiej jednak już nie widział, ponieważ weszła wcześniej przez okno. Zdaniem tego świadka chodziło tu o pierwsze okno przy głównym portalu.

Wywiązuje się dłuższa dyskusja, czy świadek widział jedną czy dwie osoby, czego jednak nie zdołano ustalić. Świadek Thaler utrzymuje, że po zauważeniu wypadku on zawiadomił wachmistrza Buberta, który jednakże nie może go sobie przypomnieć.

W celu wyjaśnienia sprawy, czy była jedna czy dwie osoby, przewodniczący wywołuje oskarżonego van der Lubbego. Podchodzi on do stołu sędziowskiego obojętnie ze spuszczoną głową.

Przewodniczący parokrotnie zapytuje go, czy sam podpalił Reichstag, czy też miał jakich wspólników lub pomocników. Lubbe nie odpowiada na te pytania, jedynie tłumacz holenderski. Utrzymuje on, że Lubbe na pytanie, czy sam dokonał podpalenia, odparł szeptem „tak".

Dymitrow wstaje i oświadcza: „wykluczone, wykluczone! idjota!", poczem dodaje, że van der Lubbe został użyty za narzędzie.

Na uwagę jednego z adwokatów Dymitrow oświadcza: „Van der Lubbe padł ofiarą! Uważam za swój obowiązek zwrócić trybunałowi na to uwagę i sądzę że obowiązkiem prokuratora jest zająć się tą sprawą z innego punktu".

Przewodniczący odbiera Dymitrowowi głos, poczem przystępuje do przesłuchania jeszcze dwóch świadków, którzy jednak niczego do sprawy nie wnoszą. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

We czwartek nie będzie rozprawy.

TELEGRAMY

—o—

SILNY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 7 bm. wynosiła 202565, co oznacza wzrost o 2532 w porównaniu z ubiegłym tygodniem. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wzrosła o 160 do 78 tysięcy 523 osób.

CZY NAWIĄZANIE STOSUNKÓW ROSYJSKO-RUMUŃSKICH?

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Poseł sowiecki Owsiejenko złożył dziś wizytę rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Titulescu i wziął udział w śniadaniu, wydanem przez posła rumuńskiego. Wobec tego, że stosunki dyplomatyczne między Rosją a Rumunją nie są nawiązane, fakt powyższy ma duże znaczenie polityczne.

PROCES O ZAJŚCIA W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Sąd apelacyjny wyznaczył na 27 bm. rozprawę w sprawie tow. dr. Budzińskiej-Tylickiej, Dzięgielewskiego i tow., oskarżonych o zajścia na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej w dniu 14 września 1930. Sąd apelacyjny wystąpi w składzie: sa. Kulikowski jako przewodniczący, sa. Krasowski i Dobromęski jako wotanci.

SZANTAŻYŚCI DZIENNIKARSCY PRZED SĄDEM

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Przed sądem grodzkim rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Giełczyńskiemu, Jakubowiczowi, Katuszewskiemu i Błaszczykowi, którzy podszywali się pod dziennikarzy i szantażowali rozmaite osoby i firmy. Wyrok spodziewany jest jutro.

DOLAR

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'82 zł. Bank Polski płacił 5'80 zł.

WYSOKI KOMISARZ LIGI NARODÓW DLA UCHODŹCÓW Z NIEMIEC

Genewa, 10 października. Komisja gospodarcza Zgromadzenia Ligi Narodów przyjęła dziś ostatecznie rezolucję w sprawie pomocy dla uchodźców z Niemiec, która proponuje Zgromadzeniu Ligi mianowanie wysokiego komisarza Ligi Narodów, celem zajęcia się losem uchodźców. Rezolucja postanawia, że wysoki komisarz podlegać ma bezpośrednio radzie administracyjnej, której skład tworzyć będą delegaci państw bezpośrednio zainteresowanych w sprawie uchodźców niemieckich. Instytucja ta ma być finansowana prywatnie ze składek dobrowolnych. Liga Narodów przyznaje jej jednorazową pożyczkę zwrotną w wysokości 35 tysięcy franków.

NIE WOLNO MÓWIĆ O „PROGRAMIE", KTÓREGO NIEMA

Berlin, 10 października. Ministerstwo dla spraw gospodarczych wydało rozporządzenie, na mocy którego na zebraniach i zgromadzeniach nie wolno prowadzić dyskusji nad polityką gospodarczą rządu bez uprzedniego otrzymania na to zezwolenia odpowiednich władz.

KATOLICY NIEMIECCY ZA RZĄDEM HITLERA

Berlin, 10 października. Na zebraniu katolickiem w Karlsruhe wygłosił arcybiskup fryburski dr. Groeber przemówienie, w którem bez zastrzeżeń wypowiedział się za obecnym rządem Rzeszy i za nowemi Niemcami.

FABRYKI MATERJAŁÓW WOJENNYCH ROBIĄ DOBRE INTERESY

Londyn, 10 października. „Daily Herald" donosi, że akcje większych angielskich firm produkujących materjał wojenny poszły w ostatnich czasach znacznie w górę. Zjawisko to tłumaczy dziennik socjalistyczny wzrostem ogólnego zaniepokojenia, oraz możliwością rychłego podjęcia przez rząd angielski zbrojeń morskich i powietrznych.

ANGLJA PRZECIW DOZBROJENIU NIEMIEC HITLEROWSKICH

Londyn, 10 października. Omawiając rezultat wczorajszej angielskiej rady ministrów, prasa dzisiejsza jednogłośnie podkreśla, że rząd angielski pozostał wierny stanowisku, jakie sobie przyswoił w następstwie rozmów francusko-angielskich. — Rząd angielski zgadza się zatem na wprowadzenie okresu przejściowego, w przeciągu którego ma być

wprowadzona stała międzynarodowa kontrola zbrojeń po myśli rządu francuskiego, oraz stanął na stanowisku, że Niemcom dzisiejszym w żadnym wypadku nie może być udzielone zezwolenie na uzupełnienie zbrojeń.

FASZYŚCI NAPADLI NA POGRZEB SOCJALISTY

Madryt, 10 października. Podczas pogrzebu pewnego członka partji socjalistycznej w Bilbao grupa faszystów hiszpańskich poczęła prowokować i zaczepiać uczestników. Doszło do bójki, w toku której jeden z demonstrantów został pobity, a drugi ciężko ranny.

JAPONJA GROZI ZERWANIEM Z ROSJĄ

Londyn, 10 października. Jak z Tokio donoszą, japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do rządu sowieckiego z protestem przeciw ogłaszaniu wiadomości, jakoby Japonja zamierzała zająć kolej wschodnio-chińską w Mandżurji. Z kół miarodajnych zaznaczają, że poczynienie dalszych kroków zastrzega sobie rząd japoński do czasu nadejścia oficjalnego raportu ambasadora japońskiego w Moskwie. Dodają, że kwestja utrzymania z Rosją sowiecką stosunków dyplomatycznych zależeć będzie od tego, jak rząd sowiecki zareaguje na krok japoński.

Nasze koleje

Polskie koleje państwowe są udzielnem państwem w państwie. Są z ogólnej gospodarki państwowej tak gruntownie wyłączone, że nie mają obowiązku przedkładać Sejmowi swego budżetu do zatwierdzenia. A jest to budżet niebylejaki, gdyż obraca się w granicach blisko miljarda złotych. Wynikiem tej udzielnej gospodarki jest deficyt 41 miljonów złotych za pierwszych 5 miesięcy b. roku.

Ten spadek dochodów jest prostym wynikiem spadku ruchu. Podczas gdy w r. 1929 — ostatnim roku dobrej konjunktury — koleje przewiozły 85.862 tysięcy ton towarów, to w r. 1932 przewóz spadł na 48.716 tysięcy ton — blisko o połowę. O zmniejszeniu się ruchu osobowego niema co mówić; wiadomo, że ruch ten jest minimalny, a mimo to zarząd kolei opiera się potanieniu taryf, co zdaniem fachowców mogłoby przyczynić się do ożywienia ruchu.

Przy ogólnych dochodach 337 miljonów za pierwszych 5 miesięcy br. wydatki wynosiły 378 miljonów, w czem na właściwy ruch (tzw. wydatki eksploatacyjne) 339 miljonów. Wynikałoby z zestawienia tych dwóch pozycyj, że cały deficyt pochodzi z ruchu, tymczasem w wydatkach znajdujemy też pozycję 28'7 miljonów na inwestycje. Jakiego rodzaju są te inwestycje? Jeżeli się zważy, że PKP z własnych funduszów buduje względnie już zbudowała tzw. kolej węglową Śląsk—Gdynia, ponieważ towarzystwo francuskie nie wpłaciło zapadłych już dawno rat pożyczkowych, należy przypuścić, że lwia część wydatków inwestycyjnych poszła na ten właśnie cel.

Z kraju i ze świata

—o—

PROCES O NAPAD NA POCZTĘ W TRUSKAWCU. W poniedziałek 9 bm. w sądzie okręgowym w Samborze przed ławą przysięgłych rozpoczął się proces przeciwko Piotrowi Łocuniakowi, Michałowi Łabówce, Mikołajowi Ilkiwowi i Eugenjuszowi Mirosławowi Pekriwowi, oskarżonym o napad w Truskawcu w dniu 8 sierpnia 1931 r. Pierwszy zeznawał oskarżony Piotr Łocuniak. — Był on członkiem UON. Przyznał się do udziału w napadzie, jednakże do winy się nie poczuwa. Aresztowany był czterokrotnie w roku 1932. Oskarżony opisuje przebieg napadu na pocztę. Do hallu poczty weszło ich pięciu: pierwszy Hnatów, drugi Danyłyszyn, jako trzeci nieznany oskarżonemu osobnik, następnie Łabówka, wkońcu Łocuniak. — Samo zajście odbyło się w błyskawicznem tempie i trwało najwyżej dwie minuty. W hallu Łocuniak stał przy drzwiach wejściowych i słyszał, jak do okienka podszedł jeden z napastników i zażądał przekazów pieniężnych. Jakiś osobnik, przebywający w hallu, usiłował wyjść na korytarz. Łocuniak zatrzymał go, grożąc rewolwerem i nakazując cofnięcie się. Następnie oskarżony zauważył, że Hnatow wręcza Danyłyszynowi teczkę, poczem wszyscy w tym samym porządku zaczęli uciekać. Napad ten został wykonany z Biłasem i Danyłyszynem, którzy, jak wiadomo, zostali straceni na mocy wyroku sądu doraźnego, w procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim, oraz z Michałem Hnatowem, znanym z ostatniego procesu o zamordowanie posła Hołówki. Podczas napadu oskarżeni sterroryzowali rewolwerami personel poczty i zrabowali gotówkę w wysokości 27 tysięcy 480 złotych.

FABRYKA FAŁSZYWYCH LEKARSTW W POZNANIU. Władze policyjne zwróciły uwagę na ogłoszenia w pismach, wedle których fabryka środków leczniczych Dr. Madaus z Warszawy ostrzegała publiczność przed nabywaniem w aptece im. Marcinkowskiego w Poznaniu podrobionych środków leczniczych tejże firmy. Prokurator postanowił zbadać tę sprawę i zarządził przeprowadzenie w aptece Stanisława Buczkowskiego rewizji sprzedawanych tam lekarstw. Rewizja trwała 6 godzin i dała wyniki rewelacyjne. Wykryto fabrykę podrobionych środków leczniczych, które nie zostały zgłoszone celem zarejestrowania w państwowym instytucie farmaceutycznym, a nazwy ich i opakowania naruszały prawa zarejestrowane przez firmę Dr. Madaus w urzędzie patentowym. Podczas rewizji usiłowali właściciel apteki Buczkowski oraz kierownik apteki Feliks Becker ukryć poszczególne dowody rzeczowe, wsuwając buteleczki z lekarstwami do kanapy lub zapewniając, że w drewnianych skrzynkach znajdują się dowody kasowe. Po otwarciu skrzynek i przetrząśnięciu kanap wydobyto zapasy pudełek i butelek, zawierające podrobione środki lecznicze. Również w piwnicy aptecznej znaleziono ukryte wśród odpadków duże ilości falsyfikatów.

STRZELANINA W LOKALU PUBLICZNYM. „Winiarnia Ziemiańska“ w Warszawie, która była przed kilkoma miesiącami widownią zabójstwa popełnionego przez b. majora Stawińskiego, stała się terenem nowego zajścia omal nie tragicznego w skutkach. Do restauracji wszedł około godz. 4 jakiś pijany osobnik i usiadł przy stoliku. Zanim kelner zdołał obsłużyć gościa, który zażądał wódki osobnik wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać naoślep. Zaalarmowana policja z trudem obezwładniła szaleńca, który wywołał w lokalu panikę. Przesłuchany w komisarjacie awanturnik podał się za Karola Kocha, właściciela nieruchomości i ogrodów pod Rembertowem.

W JAPONJI NIE WOLNO STRAJKOWAĆ. Japońskie ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyło radzie ministrów projekt ustawy, mocą której zostaną zakazane wszystkie konflikty o pracę i płacę, które zostaną uznane za formę walki klasowej. Nowa ustawa ma wejść w życie 1 stycznia 1934. Nie oznacza to oczywiście nic innego, jak tylko zakaz wszelkich strajków wogóle na terenie Japonji. Co ciekawsze, ustawa ta ma obowiązywać pół roku wstecz, a to celem ukarania „winnych“ wszystkich strajków w ostatniem półroczu.

Proces o zajścia w Kozodrzy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 10 października.

Dziś, w drugim dniu rozprawy sąd wyłączył sprawę osk. Bochenka, albowiem w chwili popełnienia czynu przestępnego

NIE MIAŁ 17 LAT.

Z dotychczasowego przebiegu rozprawy okazuje się, że świadkowie oskarżenia z własnego przeświadczenia niemal nic nie wiedzą, a wszystko co mogą zeznać — zasłyszeli od osób trzecich.

Również okazuje się, że objęty aktem oskarżenia ruch chłopów w siedmiu gminach powiatu ropczyckiego miał na celu nie marsz do Kozodrzy dla pomocy tamtejszym chłopom, lecz marsz do Ropczyc dla przedstawienia władzom powiatowym postulatów gospodarczych wsi.

Przystąpiono do przesłuchania świadków oskarżenia.

ŚWIADEK, KTÓRY NIEWIELE WIE

Starszy posterunkowy Wojewoda z Łączek Kucharskich o zajściu, które miało miejsce 30 maja, dowiedział się dopiero 5 czerwca. Był bowiem w Ropczycach służbowo, więc nie wie co się działo w powiecie. Gdy zaś powrócił do Łączek, nie wydał się z posterunku, bo chłopi szli całemi kupami i był nakaz, by pojedyńczy policjanci nie zatrzymywali gromad. Będąc na patrolu, widział gromadę chłopów, powracających z Ropczyc, wśród nich pierwszego oskarżonego, Magdonia.

TERORU NIE BYŁO

Przewodniczący: Co pan wie o ruchu ludowym?

Świadek: Przed zajściem wiedziałem, że ruch organizacyjny był wielki, ale teroru organizacja nie uprawiała.

WOJEWODA WIE, ŻE ŚWIĘTOŃ WIDZIAŁ, ŻE PASOWICZ SZEDŁ

Z osobistego przeświadczenia, świadek o oskarżonych nic nie może powiedzieć, a to co zeznał w śledztwie wie od osób trzecich. Świadek przesłuchiwał Świętonia, który widział, jak osk. Pasowicz chodził z lagą i wypędzał ludzi, aby szli do Ropczyc. To samo zeznała mu Orkiszowa o Pasowiczu, Madeji Marcinie i Madejinie Stanisławie.

CHŁOPI SZLI DO ROPCZYC

Św. Józef Raum, sklepikarz, widział, jak ludzie szli do Ropczyc. Zapytany osk. Woźny wyjaśnił świadkowi, że idą tam aby nie dać aresztować tych, co wystąpili przeciwko egzekutorowi. Od policjanta Wojewody słyszał, że Woźniak organizował ludzi. Osk. Woźniak mówił świadkowi, że był w Kozodrzy.

Osk. Woźniak: Nie, byłem 5 czerwca na wiecu w Pietrzejowej.

Św. Anna Orkisz z Małej słyszała, jak osk. Pasowicz mówił na podwórzu domu Orkisza Henryka: „Jeżeli chcecie to chodźcie, a jeżeli nie — to zobaczycie, czy będziecie siedzieli w domu.‘

CHŁOPI DOMAGALI SIĘ ULG

Św. Stanisław Orkisz: Nie wie czy chłopi szli do Kozodrzy, wie że szli do Ropczyc domagać się ulg od władz. O zajściach dowiedział się po 20 czerwca. Sam nic nie wie, słyszał tylko z opowiadania.

Na zapytania, dlaczego w śledztwie zeznał inaczej, oświadcza dwukrotnie, że w śledztwie **zeznawał tak jak obecnie**, ale może sędzia inaczej zapisał i zaznacza, że **przed podpisaniem protokółu nie dano mu go do odczytania**. Gdy w trakcie dyktowania protokółu przez sędziego zwracał uwagę w pewnych miejscach, że zeznał inaczej, sędzia śledczy oświadczył, że później świadka zapyta, co jednak nie nastąpiło.

Prokurator: Czy panu kto nie groził lub nie rozmawiał z panem o tem, co pan będzie zeznawał?

Świadek: Nikt nie groził, nikt mnie nie nakłaniał do niczego.

KONFRONTACJA ŚWIADKÓW

Obrona wnosi o konfrontację świadków: Anny Orkisz i Stanisława Orkisza **celem stwierdzenia, dokąd oskarżeni maszerowali, do Kozodrzy czy do Ropczyc** i kiedy to było.

W czasie konfrontacji świadkowie stwierdzają, że w śledztwie mówili tak samo jak obecnie, z czego wynika, że w protokóle w śledztwie zeznania ich spisano błędnie. Okazuje się, że **Anna Orkisz** jest analfabetką, zeznań w śledztwie przed podpisaniem jej nie odczytano, a protokół podpisała **znakiem krzyża**.

„PANIE!...“

Prokurator do świadka Orkisza: **Panie, żeby pan nie miał doniesienia o fałszywe zeznanie!**

Świadek Ludwik Pękala z Małej, dzierżawca dworu, członek BB, zeznaje, że donosił do starostwa o każdym ruchu we wsi, że oskarżony Madej jeździł konno po wsi, agitował, a oskarżony Gajda nie dopuszczał ludzi do roboty u świadka.

Obrońca Rozwadowski: Czy pan kiedy powoływał się przed sądem na to, że jest pan nerwowo chory?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Oskarżony Gajda wyjaśnia: — Pękala jest na mnie zły, ponieważ chodziłem do tej samej dziewczyny co on i z którą się ożeniłem. Od tego czasu wciąż miałem z nim zatargi przy wyborach do rady gminnej itd.

Obr. Rozwadowski do świadka Pękali: Czy pan jest konfidentem policji?

Przewodniczący uchyla mu to pytanie.

Świadek Władysław Orkisz z Małej zeznaje: Pasowicz, Madeja i Dąbrowski przyszli do świadka, gdy pasł krowy i wołali go do Ropczyc, jednak bez żadnych gróźb. Kiedy to było nie pamięta. W śledztwie protokołu świadkowi nie odczytano.

Świadek Jan Pocinsk, dróżnik, zeznaje, że widział Józefa Cabaja, jak wyganiał ludzi na wiec do Trzciany. Cabaj mówił, żeby iść do Trzciany na wiec, celem obalenia rządu. Świadek jednak tego sam nie słyszał, a tylko mówił mu o tem syn Feliks, który w międzyczasie umarł. Cabaj miał grozić synowi wybiciem szyb.

Przewodniczący: Czy Cabaj nawoływał do pójścia na wiec?

Świadek: Tak, nawet groził.

Obrońca Krysa: Czy Cabaj skarżył świadka?

Świadek: Tak, o kradzież łańcucha.

Obrońca Krysa: Kiedy posterunkowy przeprowadzał rewizję za łańcuchem u świadka?

Cabaj: Z końcem maja przed zajściami.

Obrońca Krysa: Jakie miał pan dochodzenia o krzywoprzysięstwo?

Przewodniczący: — Nie będziemy wentylowali przeszłości świadka. Uchylam to pytanie.

Świadek Jan Kasprzyk z Ostrowia zeznaje, że chłopi przyjeżdżali na koniach i wzywali, aby iść do Kozodrzy. Kto nie chciał iść, tego bili laskami.

Na pytanie przewodniczącego świadek mówi, że widział oskarżonego Strzępę w bandzie, która zmuszała go, aby wołał na świadka, by ten szedł na wiec.

Obrońca: Czy wszyscy oskarżeni z Ostrowia nakłaniali świadka, aby szedł do Trzciany, czy tylko jeden?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Świadek Walenty Piecuch z Ostrowia zeznaje, że przyszła banda chłopów i wołała, aby iść do Kozodrzy. Ponieważ mówili chłopi, że będą mąkę rozdawali, więc świadek poszedł.

Przewodniczący: Czy pan z ochotą wpisał się do stronnictwa ludowego?

Świadek: Tak.

Świadek Władysław Borowiec z Ostrowia mówi, że oskarżony Więcek mówił, że jeżeli nie pójdzie, to mu szyby wytłuką. Musiał iść. Byli i obcy chłopi i zabrali go na stację kolejową w Ropczycach, aby odbić aresztowanego Chłędowskiego.

Świadek Józef Cwanyk z Ostrowia zeznaje, że raz w nocy przyszli do niego chłopi, aby wyszedł na zbiórkę koło mleczarni. Poszedł, postał i wrócił zaraz. Drugi raz wyszedł i spotkał się z niejakim Bochenkiem, który nie wiedział też, po co idzie i razem poszli dowiedzieć się, po co mają iść.

Zaznaczyć należy, że świadek Cwanyk jest staruszkiem.

Przewodniczący: Szkoda, że takie typy giną.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego, na godzinę 9 rano.

Dziś przesłuchani będą świadkowie odwodowi, poczem nastąpią przemówienia stron. Wyrok spodziewany jest dziś.

rano, czemu prokurator przeczy. Ksiądz ten opatrywał też cały szereg rannych.

CO MA W RĘKU POLICJANT?

Wnioskom tym sprzeciwia się prokurator; przyznaje on, że poseł Stachnik w dniu 6 czerwca brał udział w uspakajaniu ludności, jednak zajście to jest oderwane od zajść w Nockowej i na przebieg wydarzeń w Nockowej nie miało żadnego wpływu. Co do księdza Penkali, to czas bitwy — mówi prokurator — zostanie ustalony przez ludzi, którzy pracują z zegarkiem w ręku, a to policję.

WNIOSEK O NAOCZNIĘ W NOCKOWEJ

Następnie obrona zgłasza wniosek o przesłuchanie 32 dalszych świadków, oraz o naocznię sądową w Nockowej.

Postanowienie co do zgłoszonych wniosków ogłosi się w dniu jutrzejszym o godz. 9 rano.

Zwraca uwagę, że tak samo jak w dniu wczorajszym — prokurator każdego oskarżonego wypytuje, czy i od kiedy jest członkiem Stronnictwa ludowego. Natomiast znikła całkiem w akcie oskarżenia i w przewodzie teza, głoszona w prasie sanacyjnej, że zajścia w powiecie ropczyckim były inspirowane względnie wykorzystane, przez partję komunistyczną.

Wstęp na salę dozwolony jest jedynie za biletami, które wydaje prezes sądu okręgowego wśród wielkich obostrzeń.

Proces o krwawe zajścia w Wulce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 10 października.

Na dzisiejsze rozprawie o zajścia w Wulce pod Lasem zeznawał osk. Kokoszka, komendant związku strzeleckiego w Wulce.

Okazało się, że Kokoszka był kilkanaście razy karany za kradzież, a na pytanie obrońcy oświadczył, że policja wiedziała dokładnie o tem, że siedział w więzieniu. Kokoszka odegrał jedną z wybitniejszych ról w zajściach.

W dniu dzisiejszym zakończono przesłuchanie wszystkich oskarżonych. Jutro rozpocznie się postępowanie dowodowe.

—ooo—

Proces o zajścia w Nockowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 10 października.

Przed rozpoczęciem rozprawy w dniu dzisiejszym doprowadza policja pięciu oskarżonych, dwóch zaś nie zdolano dszukać, tak że dzisiaj zasiada na ławie oskarżonych czterdzieści osób. — Doprowadzonym przymusowo odczytano ponownie akt oskarżenia.

NIEMA NA WSI PIENIĘDZY

Oskarżony Piotr Kozioł stwierdza, że nie przyjechał wczoraj, bo nie miał pieniędzy na drogę. Co do samego zajścia wyjaśnia, że na odgłos krzyków o godzinie 6 rano wyszedł z domu i ujrzał leżącego na polu rannego Pietrzaka, zabrał go i pojechał z nim do szpitala. Ani kijami, ani cegłami nie atakował policji.

CHŁOPI CHCIELI PERTRAKTOWAĆ Z POLICJĄ

Oskarżony Wojciech Worek widząc ludzi, idących w stronę kościoła, sam też poszedł z ciekawości. Dwóch księży nawoływało, aby ludzie weszli do kościoła, lub się rozeszli. Napoprzek drogi zauważył belki. Policja rozgoniła tłum; wówczas nie strzelano. Franciszek Filipek miał wystąpić imieniem ogółu do pertraktacyj z policją, aby nie strzelała do chłopów. Zabity Worek jest krewnym oskarżonego. Oskarżony jest przewodniczącym komisji rewizyjnej Stronnictwa ludowego w Nockowej. Wyjaśnia dalej oskarżony, że od czasu krwawych zajść policja nie pozwala na zebrania Stronnictwa ludowego, również nie pozwoliła urządzić „Dnia żałoby“ za poległymi.

Oskarżony Stanisław Filipek w zgromadzeniu chłopów udziału nie brał.

Oskarżony Szymon Tobias był w zgromadzeniu, ale przed zajściem.

POLICJA STRZELAŁA ZNIENACKA

Oskarżony Walenty Szeliga z Wiśniowej został przez mieszkańców wsi wezwany, aby iść do Nockowej. Koło kościoła ujrzał tłum i policję; zaczęła ona z nagła strzelać. Szeliga uciekł w pole i tam się schował. Policja go aresztowała i ...., leżł w autobusie policyjnym ....

Oskarżony Władysław Tobias z Wiercan szedł z żoną do kościoła. O mającem się jakoby odbyć zgromadzeniu nie słyszał. Ludzie, idący drogą zabrali go z sobą do Nockowej. — Nagle usłyszał strzały, położył się i leżał w polu. Wtem nadeszła policja, wołając „wstawaj sk.........“ i ..... Barykad nie widział.

OSKARŻONY, KTÓRY STRACIŁ NOGĘ

Oskarżony Wawrzyniec Ciosek, doprowadzony przymusowo, wywiera wstrząsające wrażenie. — Uciętą ma prawą nogę, po ranie od kuli policyjnej. Wspiera się na kuli, mówi głosem bardzo osłabionym. Oskarżony został raniony na drodze w odległości 40—60 kroków od miejsca zajścia. Odpowiedzi jego zdradzają przytępienie i brak orjentacji. Ojciec jego był umysłowo chory. Znajdował się on za oddziałem policyjnym; widząc zajście, nie wszedł do kościoła, zawrócił do domu i wówczas w polu padł raniony. Udziału w zajściach żadnego nie brał, do Stronnictwa ludowego nie należy. Przed zranieniem miał głos zdrowy, obecnie mówi z trudem, rana go jeszcze boli, pracować nie może.

WNIOSEK O ZBADANIE PRZEZ LEKARZA

Obrońca dr. Szumański zgłasza wniosek o powołanie znawców-lekarzy na okoliczność, że oskarżony jest ograniczenie poczytalny. W czasie przerwy stwierdziła nadto obrona, że Ciosek ma obecnie podniesioną temperaturę.

ZAMIAST POŻYCZKI DOSTAŁ KULĘ

Oskarżony Jan Szela szedł najbliższą drogą do Wiercan do Sędziczowa po pieniądze, gdyż w dn. krytycznym miał otrzymać pożyczkę. Po drodze koło kościoła w Nockowej został raniony kulą. Na zapytanie s. Ostręgi wyjaśnia, że musiał koło kościoła przechodzić, gdyż to była droga najkrótsza. W chwili zranienia był oddalony od miejsca walki o 100 kroków. Raniony kulą w pierś upadł na łące i stracił przytomność, co się później działo — nie wie; rana do dziś się nie zagoiła. Pracować jeszcze nie może.

RANA — DOWÓD UDZIAŁU W ZAJŚCIACH

Oskarżony Jan Worek wyszedł rano do kościoła, nie widział niczego, gdyż jest krótkowidzem.

Przewodniczący: Czy nie wiecie, o co jesteście oskarżeni?

Worek: Nie wiem.

Przewodniczący: Jesteście oskarżeni, boście zostali ranni, to jest dowód, żeście tam byli.

Worek zeznaje, że gdy został ranny w narządy płciowe, krew zaczęła ściekać i zawrócił do domu, nie mogąc już iść do kościoła.

„NIE JESTEŚMY ZBRODNIARZAMI“

Oskarżony Franciszek Jaworski zeznaje, że po aresztowaniu ojca wyszedł do kuźni sąsiada, jednak sąsiad ten został zabity przez policję i kuźnia była zamknięta. Wobec tego poszedł kupić sobie papierosów. Na zapytanie s. Ostręgi, dlaczego nic sobie nie robił z aresztowania ojca, wyjaśnia oskarżony, że sądził iż ojca wypuszczą zaraz po przesłuchaniu, „bo przecież nie jesteśmy żadnymi zbrodniarzami“.

W tem miejscu, po naradzie

SĄD ODRZUCA WNIOSEK OBRONY

o poddanie oskarżonego Wawrzyńca Cioska badaniu lekarskiemu.

WNIOSEK O PRZESŁUCHANIE POSŁA STACHNIKA

Obrońca dr. Szumański zgłasza wniosek o dopuszczenie posła Stachnika jako świadka na okoliczność pacyfikowania stosunków przez Stronnictwo ludowe w okresie zajść w powiecie ropczyckim — oraz księdza Jana Pękali, podówczas wikarego w Nockowej, obecnie probosżcza w Szczurowej dla wyjaśnienia, kiedy miało się odbyć nabożeństwo na oktawę w Nockowej w krytycznym dniu — przed zajściem, czy po zajściu. Jest to ważna okoliczność, gdyż liczni oskarżeni tłumaczą, że szli do kościoła na nabożeństwo, które się odbywa między godziną 6 a 7

Niemieckie „nie“

Ze zwykłą niezgrabnością, jaką odznacza się hitlerowska dyplomacja, dała ona odpowiedź na propozycje rozbrojeniowe czterech państw: Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Włoch. Niezgrabność, a może w tym wypadku rozmyślna, że Niemcy swą odpowiedź dały wyłącznie w Londynie i Rzymie, pomijając Francję i Amerykę. — Już ta forma wywołała oburzenie, a co dopiero treść odpowiedzi.

Odpowiedź niemiecka brzmi kategorycznie: nie. Niemcy nie zgadzają się na kontrolę zbrojeń przez cztery lata tytułem próby, nie zgadzają się na zmianę 100.000 Reichswehry na podwójną ilość milicji, nie zgadzają się na niedopuszczenie tanków, ciężkiej artylerji, samolotów bombowych itd., żądają zupełnego równouprawnienia jako zasadniczego warunku przystąpienia do rozmów o rozbrojeniu. Najważniejszą rzecz: co jest z bojówkami, załatwiają bezceremonjalnem twierdzeniem, że bojówki nie są wojskiem.

Wobec tej postawy niemieckiej upada naturalnie plan francuski, w następstwie czego konferencja rozbrojeniowa stanęła na temsamem miejscu, na jakiem stała w lecie br. w chwili swego odroczenia. Co robić, aby ją popchnąć z tego miejsca? Najbardziej zdecydowaną odpowiedź daje Ameryka: nie zgodzić się na rozbrojenie Niemiec, przeprowadzić częściowe rozbrojenie bez nich, Niemcy zmusić do dotrzymania postanowień traktatu wersalskiego. Zastosowanie tych punktów pociągnęłoby za sobą przedewszystkiem rozbicie „paktu czterech“, czego nie byłaby wielka szkoda. Dalej, przeciw wykonaniu tych punktów stoi niepewne stanowisko Włoch, które dotychczas były i dalej pozostaną głównym protektorem żądań niemieckich.

Konferencja rozbrojeniowa znalazła się wobec zagadnienia decydującego o jej losie. Robi ona rozpaczliwe usiłowania dla umożliwienia kontynuowania swych prac — dla formy odbywają się i będą dalej odbywały się posiedzenia prezydjalne, ale wielkich szans powodzenia ta akcja nie ma. Zachodzi bowiem możliwość — mówią o niej pisma niemieckie jakby na komendę — że Niemcy wogóle wycofają się z konferencji, a w konsekwencji z Ligi Narodów. W tym wypadku mogłyby pozostałe państwa uchwalić coś, co nazywałoby się zmniejszeniem zbrojeń, jak jednak zmusić Niemcy do dalszego trzymania się postanowień traktatowych? Jedyna do tego droga: sankcje wydaje się bardzo problematyczną, gdyż nie wygląda na to, aby poza Francją, które inne państwo w przeprowadzeniu sankcji zechciało wziąć udział. A jednostronna akcja francuska mogłaby mieć tylko tensam kształt, co okupacja zagłębia Ruhry w r. 1923, na co Anglja i Ameryka napewno się nie zgodzą.

Sprawa więc rozbrojenia stoi bardzo źle i już dziś można wyrazić wątpliwość, czy wogóle coś z niej będzie, czy raczej nie zamieni się — w przeciwieństwo zamierzeń.

Sanacyjna krytyka pożyczki

Podczas gdy „Gazeta Polska" wypisuje hymny triumfalne z okazji udania się pożyczki nazywając ten sukces „dowodem zaufania społeczeństwa do ustroju", inne pisma sanacyjne są wstrzemięźliwe w pochwałach, a nawet pozwalają sobie na głos krytyki.

Łódzka „Prawda", organ sanacyjny wielkiego przemysłu, wskazuje na anormalny stosunek między zdeklarowanemi a faktycznie wpłaconemi kwotami i dochodzi do wniosku, że nie subskrybowano z oszczędności, ale z dochodu (urzędnicy i pracownicy) i z kapitału obrotowego (przemysł i handel).

Tak istotnie sprawa się przedstawia. Jeżeli na subskrybowanych 324 miljony wpłacono tylko 60 kilka, widocznem jest, że mało kto subskrybował z posiadanej gotówki tj. z oszczędności, lecz. w dwóch trzecich częściach przeszło z — widoków na przyszłość albo z ujmą dla kawałka chleba.

Dalej „Prawda" wskazuje, że subskrypcja odbije się niekorzystnie na wpływach podatkowych. To jest zrozumiałe. Weźmy np. urzędników i pracowników: ci przy zmniejszonych wskutek spłaty rat dochodów będą musieli ograniczyć swe potrzeby, stąd wyniknie spadek konsumcji i podatków konsumcyjnych. Odbije się to zarówno na podatkach państwowych jak i samorządowych.

Dalej dochodzi „Prawda" do wniosku, że spodziewana po pokryciu deficytu budżetowego nadwyżka może się okazać skromniejszą niż przypuszczają. Z jednej strony — jak wyżej podano — spadną dochody, z drugiej zaś — dodajmy od siebie — deficyt może się okazać wyższym niż obliczają. Stąd rada „Prawdy', aby nie szastać nadwyżką.

Zdaje się, że rząd zamierza do tej rady zastosować się. Emisja nowych 50 miljonów w biletach skarbowych, o której wczoraj donieśliśmy, wskazuje na to. Pieniądze te są przeznaczone na wykupno pierwszej transzy biletów skarbowych, których termin płatności przypada w bież. miesiącu. Zamiast wykupić je z wpływów pożyczki rząd wybrał tę formę ich prolongowania na dalsze 3 miesiące. Powtórzy się to zapewne, gdy zapadną do zapłaty — w grudniu i styczniu — dalsze transze biletów.

Powracając do radosnych wyskoków „Gazety Polskiej", należy zaznaczyć, że rzeczywiście niema tak wielkiego powodu do radości, jeżeli się coraz częściej czyta, jakiemi metodami posługiwano się dla uzyskania „dobrowolnej' subskrypcji. Mogliby dużo na ten temat powiedzieć urzędnicy którym ta „dobrowolność" przyniosła między innemi — kłótnie małżeńskie.

O zajścia w Żywieczczyźnie

Kraków, 11 października.

W krakowskim sądzie apelacyjnym toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa o zajścia w powiecie żywieckim, gdzie miejscowa ludność napadła na sklepy żydowskie w Rajczy i Milówce. Pierwszy przemawiał prok. dr. Szuchiewicz, poczem kolejno obrońcy oskarżonych dr. Pozowski, dr. Greneszyński i dr. pos. Stypułowicz. Po przemówieniach obrońców o godz. 12 w południe przewodniczący trybunału apelacyjnego wicepr. Potępa zawiadomił, że wyrok ogłoszony zostanie we czwartek 12 bm. o godz. 9 rano.

Tajemnica dokoła morderstwa

Kraków, 11 października.

Jeden z krakowskich dzienników przyniósł zaprzeczenie pogłoski, jakoby aresztowany sprawca powyższego napadu rabunkowego przy ul. Pańskiej miał być synem wysokiego urzędnika wojewódzkiego, a jego wspólniczka fordanserką.

Tenże dziennik natomiast podaje, że zbrodniarz jest to znany na krakowskim bruku wykolejeniec i ma już za sobą przeszłość kryminalną.

—ooo—

Kiedy Hitler był malarzem...

Z prasy czeskiej rozeszła się wiadomość, że obecny kanclerz Niemiec, Adolf Hitler, pracował przed wojną jako pomocnik malarski w firmie Żidek w Ołomuńcu (na Morawach).

Właściciel firmy malarsko-lakierniczej Żidek jeszcze żyje. Czasopismo „Wahrheit" zwróciło się przeto do Żidka (będącego obecnie wiceprezesem cechu malarzy, lakierników i dekoratorów w Brnie) z prośbą o bliższe informacje w tej sprawie. W tych dniach „Wahrheit" zamieszcza list Żidka, w którym ten między innemi oświadcza:

Prawdą jest, że spis mych pracowników z roku 1910 zawiera nazwisko Adolfa Hitlera. Był on zatrudniony w mej firmie przez... czternaście dni. Potem udał się do Wiednia, a od tego czasu nigdy go nie widziałem i nie zajmowałem się jego osobą. O ile sobie przypominam owego Adolfa Hitlera, liczył lat 21 do 23. Był narodowości niemieckiej i mówił nieznanym djalektem.

Żidek wyjaśnia dalej, że Hitler nie mógł wykazać się książką robotniczą i że prosił, aby go przyjęto, a wtedy postara się o książkę. Ponieważ jednak był „mało zdolny, a jego talent oratorski znacznie przewyższał jego zdolności malarskie", zwolniono go z pracy po czternastu dniach.

Żidek sam chciałby się dowiedzieć, czy dzisiejszy kanclerz Niemiec jest tym samym człowiekiem, który pracował u niego w charakterze pomocnika malarskiego przez czternaście dni i stracił posadę z powodu małych zdolności fachowych i dużego gadulstwa.

—ooo—

Eksperyment Roosevelta

walka między pracą a kapitałem

Kapitaliści amerykańscy chętnie dają się ratować przez Roosevelta. Jako ludzie interesu są nagle tak mądrzy, że godzą się na podwyżkę płac w nadziei, że podwyższy ona siłę kupna mas. Gotowi są jednak wyrzec się akcji ratowania kapitału, gdy się im mówi, że obecne zarządzenia mają być czemś więcej niż chwilowemi, a zupełnie im nie w smak, gdy się im mówi, że eksperyment Roosevelta uznaje też

RÓWNOUPRAWNIENIE ROBOTNIKA

jako czynnika gospodarczego i dlatego robotnikom ma być zapewniona **zupełna wolność w organizowaniu się**. Jednem słowem: kapitaliści nie chcą stałej reorganizacji gospodarczej przez i dla ogółu, lecz obstają przy tem, aby zostać „panami w swym domu".

Sąd nad czysto gospodarczemi zarządzeniami w Stanach Zjednoczonych, jak: waluta, zarobki, ceny, czas pracy itd. niema dla robotników tego decydującego znaczenia, co sprawa

UZNANIA I OTRZYMANIA SWOBODY ORGANIZACYJNEJ,

ponieważ ta swoboda jest lepszą **gwarancją duchowego i materjalnego powodzenia klasy robotniczej** aniżeli wszystkie najpiękniejsze recepty gospodarcze.

Jeżeli z tego powodu komuniści inni krytycy ośmieszają eksperyment Roosevelta i jego teorje, zarzucając robotnikom, że przez zgodę na plany Roosevelta stają się „lokajami kapitalizmu', zapoznają oni właściwy sens walki. Osłabiając temi wystąpieniami siłę bojową klasy robotniczej, popierają oni kapitalistów, jak zresztą wszędzie, gdzie pod hasłem: faszyzm albo demokracja prowadzi się podobne walki.

Należy przyznać, że kapitaliści doskonale rozumieją to zagadnienie. Wychodzą oni z następującego założenia: prawdą jest, że obecne ciężkie walki robotnicze (strajki) w Ameryce prowadzone są pod kątem widzenia uznania przez kapitalistów

ZASADY WOLNOŚCI ORGANIZOWANIA SIĘ,

ale kapitaliści są tak przejęci nienawiścią do tej wolności, że raczej niech djabli wezmą eksperyment Roosevelta.

Amerykański Związek zawodowy (A. T. of L.) prowadził dotychczas walkę **z pomyślnym wynikiem**. W ostatnim czasie sekretarz Związku Morrison stwierdził, że Związek od 3 lipca br. zyskał **przeszło 350 oddziałów miejscowych i przeszło miljon członków**. Te nowe oddziały rozmieszczone są po całym kraju, szczególnie w tych miastach, gdzie kapitaliści wbrew przepisom „kodeksów" usiłują wpędzić robotników do założonych przez nich organizacyj fabrycznych, zawisłych naturalnie od pracodawców.

Mimo, że Roosevelt spełnił żądania robotnicze **uznając prawo swobodnego organizowania się**

JAKO CZĘŚĆ SWEGO PROGRAMU,

kapitaliści jeszcze nie skapitulowali. Wzrost Związku zawodowego spowodował utworzenie się lepszej organizacji pracodawców. W ub. miesiącu odbyło się w Chicago **tajne zebranie delegatów 500 organizacyj przedsiębiorców** z całego kraju, na którem założono „naczelną radę przemysłu amerykańskiego" **w celu sabotowania planu Roosevelta**. Jednem z pierwszych zadań tej organizacji jest

WBIĆ KLIN MIĘDZY JOHNSONEM A ROBOTNIKAMI,

aby w ten sposób rozbić aparat utworzony przez Johnsona (dyktator gospodarczy) aparat dla przeprowadzenia eksperymentu Roosevelta. Faktem jest, że **Stany Zjednoczone, kraj bez socjalizmu, stoją obecnie w najcięższej walce klasowej"!**

Klasa pracująca całego świata, zorganizowana w Międzynarodówce zawodowej, z uwagą i sympatją śledzi tę gigantyczną walkę. Nie chodzi w niej bowiem o słuszność czy niesłuszność teorji i czynów Roosevelta, lecz chodzi **o obronę najwyższego dobra klasy robotniczej — o wolność organizowania się**.

KRONIKA

—o—

WYNIKI GŁOSOWANIA NA NAJPIĘKNIEJSZE OBRAZY VII MIĘDZYNARODOWEGO SALONU FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE. Po zamknięciu salonu komitet był zajęty odsyłką obrazów nadesłanych na wystawę, tak, że losowanie o nagrody dla publiczności odbyło się dopiero 9 października br. Ogółem głosowało 5.240 osób. Największa liczba głosów padła na następujące obrazy: Nr. 418 „Madonna" M. Rysia z Poznania (723 głosy), Nr. 311 „Quel vent!" (695 gł.) i Nr. 312 „Sale temps" (526 gł.) L. Missonne'a z Belgji oraz Nr. 517 „Geländesprung" (432 gł.) F. Ullricha z Austrji. Pozatem głosy były rozstrzelone, tak że prawie każdy obraz otrzymał pewną ilość głosów. Osoby, które oddały głos przynajmniej na jeden z wymienionych obrazów, brały udział w losowaniu. Podczas losowania wygrali nagrody następujący: Nagrodę ufundowaną przez firmę Alfa p. Ludmiła Iwasienko, nagr. Agfy z Berlina p. Stanisława Leszczyńska, nagr. fabr. „Certo" Józef Łabudziński, nagr. f-my ,Corex' L. Kochanowski, nagr. fabr. „Drem" Eugenja Grochowska, nagr. fabr. Franke et Heidecke Józef Papiński, nagr. Kodaka Zofja Gawlikówna, nagr. fabr. Leitz Władysław Bieda, nagr. fabr. Lifa S. Zimmerman, nagr. fabr. Osram Kazimierz Smoleński. Nagrody można odebrać w sekretarjacie Fotoklubu w Krakowie (ul. Krowoderska 8) codziennie w godzinach 10—13.

TRAGICZNE SKUTKI ZABAWY NABITYM REWOLWEREM. Tadeusz Woźnica, lat 14, uczeń gimnazjalny, zamieszkały przy ul. Wielopole 14, bawiąc się w mieszkaniu swojem z kolegą Edwardem Wrześniowskim, lat 15, korzystając z nieobecności rodziców, dobył z szafy rewolwer ojca, bawiąc się bronią. W czasie manipulacji rewolwer wystrzelił, a kula trafiła Wrześniowskiego w brzuch. W stanie groźnym przewieziono chłopca do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE PRACY. Janowi Kaczorowi, robotnikowi zakładu czyszczenia miasta w czasie pracy w zakładach przy ul. Barskiej 30 spadła deska na głowę. Ka-

czor doznał złamania podstawy czaszki i przewieziony został przez pogotowie ratunkowe do szpitala. Również wczoraj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi ślusarz Kazimierz Ciepiela, pracujący w warsztatach 5 Dyonu samochodowego. Ciepiela doznał zranienia głowy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Ostercil, lat 39, były woźny firmy „Stok" targnął się na swe życie, kalecząc sobie brzytwą gardło. Desperatowi udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Na ul. Poselskiej zasłabł nagle Józef Braus, zamieszkały przy ul. Sarego 16. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło chorego w stanie nieprzytomnym do szpitala.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM KONNYM. Na ul. Lwowskiej zderzył się tramwaj z wozem konnym, naładowanym piaskiem. Skutkiem zderzenia wóz z piaskiem został przewrócony, woźnica zaś upadając doznał dotkliwego potłuczenia głowy. — Na ul. Karmelickiej samochód kierowany przez Tadeusza Skórę, potrącił rowerzystę Jana Sikorę, który upadając, doznał zranienia lewej ręki. — Również przez samochód Nr. 30 potrącony został na ul. Prądnickiej wóz konny, powożony przez Franciszka Kukiałę. Wóz został uszkodzony, woźnica wyszedł bez szwanku.

Z RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI „ELITY". Michałowi Kulikowi skradziono różne rzeczy, wartości 200 złotych. — Również Michałowi Frydmanowi ze składu mebli, a Feliksowi Pyrowskiemu ze sklepu po wybiciu szyby wystawowej skradziono różne rzeczy, wartości 400 złotych. — Ludwikowi Wasserbergerowi skradziono rower, wartości 180 złotych.

WŁAMANIA. Do mieszkania Antoniny Nawrot przy ul. Arjańskiej 16 włamał się jakiś sprawca i skradł walizę, w której znajdowała się książeczka PKO na kwotę 1700 złotych, opiewająca na nazwisko Michała Wojtaka. — Do sklepu Branda przy ul. Zwierzynieckiej usiłował dostać się przez wybicie szyby jakiś sprawca, który został spłoszony przez posterunkowego. Złodziej przez otwór w szybie drutem wyciągał spodnie z wystawy, które uciekając porzucił na ul. Tarłowskiej.

SZCZEGÓŁY DEFRAUDACJI W KASIE OSZCZĘDNOŚCI W INOWROCŁAWIU. Jak donosiliśmy, aresztowano w Inowrocławiu dyrektorów i kasjera komunalnej Kasy oszczędności pod zarzutem oszustw i kradzieży na szkodę Kasy. Sprawa przedstawia się następująco: Od szeregu dni przeprowadzał z ramienia Związku Kas komunalnych rewizję w Inowrocławiu rewident Gołębiewski i stwierdził dwukrotne wydarcie stronic w księgach i brak 15 tysięcy złotych, które zostały w ten sposób skradzione. Poza tem rewizja wykazała dalsze nieprawidłowości i nadużycia, polegające na wypożyczaniu pieniędzy klientom bez odpowiedniego pokrycia i zabezpieczenia. Sumy te niejednokrotnie dochodziły do kwot 300 tysięcy złotych. Nieprawidłowości te datują się już od szeregu lat. Mimo tak oczywistej i udowodnionej szkodliwej działalności dyrektorów, sprawę tuszowano. Winni dyrektorzy Chojnacki i Kozłowski, oraz kasjer Wadzyński, zostali aresztowani i odstawieni do sądu w Inowrocławiu.

TEATRY I KONCERTY

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE „MAZEPY". Dzisiaj o godzinie 19'30 przedstawienie tragedji Juljusza Słowackiego „Mazepa". — „Błędne koło Krystyny", sztuka Zofji Modrzewskiej, znajduje się w próbach pod kierunkiem autorki. Obsadę stanowią pp.: Bednarska, Filipowska, Galińska, Gintlówna, Gorajska, Granowska, Jaroszewska. Kłońska, Krzewska, Romowicz, Starkówna, Wernicz. Zalewska, Białkowski, Burnatowicz, Hierowski, Karbowski, Modrzewski, Nowakowski, Senowski, Solarski, Staszewski, Turski, Woźniak, Woźnik, Wroński, Zastrzeżyński, Bojnarowski, Orszański, Stanoch. Prapremjera odbędzie się w sobotę bieżącego tygodnia.

MIECZYSŁAW MÜNZ, znakomity pianista-wirtuoz, którego grę cechuje bogata technika, finezja, oryginalność oraz nadzwyczajna interpretacja, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 14 bm. w Starym Teatrze.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Mazepa".
Czwartek: „Mazepa".

KINOTEATRY

Adria: „Bezdomni".
Apollo: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
Atlantic: „Wuj Mozes".
Bagatela: „Poczwórny kochanek" (Rene Lefebre).
Dom Żołnierza: „Raj skradziony".
Promień: „Światła wielkiego miasta" (Chaplin).
Słońce: „Niepotrzebna matka".
Świt: „Przed maturą".
Sztuka: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
Uciecha: „King Kong".
Wanda: „Dzieje grzechu".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 11 października

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: wiadomości o eksporcie polskim. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy, komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Z najnowszej literatury o Janie Sobieskim. 16.55: Koncert symfoniczny ze Lwowa. 17.25: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Przemiany duchowe Jana Władysława Dawida". 18.20: Odczyt: „Pomagajmy sami sobie" wygł. dr. ks. J. Ziomek. 19.00: Odczyt: „Bridge". 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Felj. literacki. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Audycja wesoła z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Odczyt esperancki. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Muzyka taneczna.

Czwartek 12 października

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45: Komunikat min. opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy, komunikat meteorologiczny. 12.35: Poranek szkolny z Filh. warszawskiej. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Muzyka lekka. 16.40: Odczyt dla kobiet. 16.55: Koncert solistów z Wilna. 17.50: Komunikat LOPP. 18.00: Transmisja. Odczyt z Warszawy: „Zwycięstwo Sobieskiego pod Parkanami". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Most" Szaniawskiego. 19.05: Skrzynka pocztowa inż. Stanisława Broniewskiego. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert, w przerwie: Skrzynka techniczna. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Recital fortepianowy. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we czwartek 12 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU I ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, III piętro). Na porządku dziennym: 1) wybór delegatów na kongres, 2) sprawy organizacyjne.

—ooo—

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.